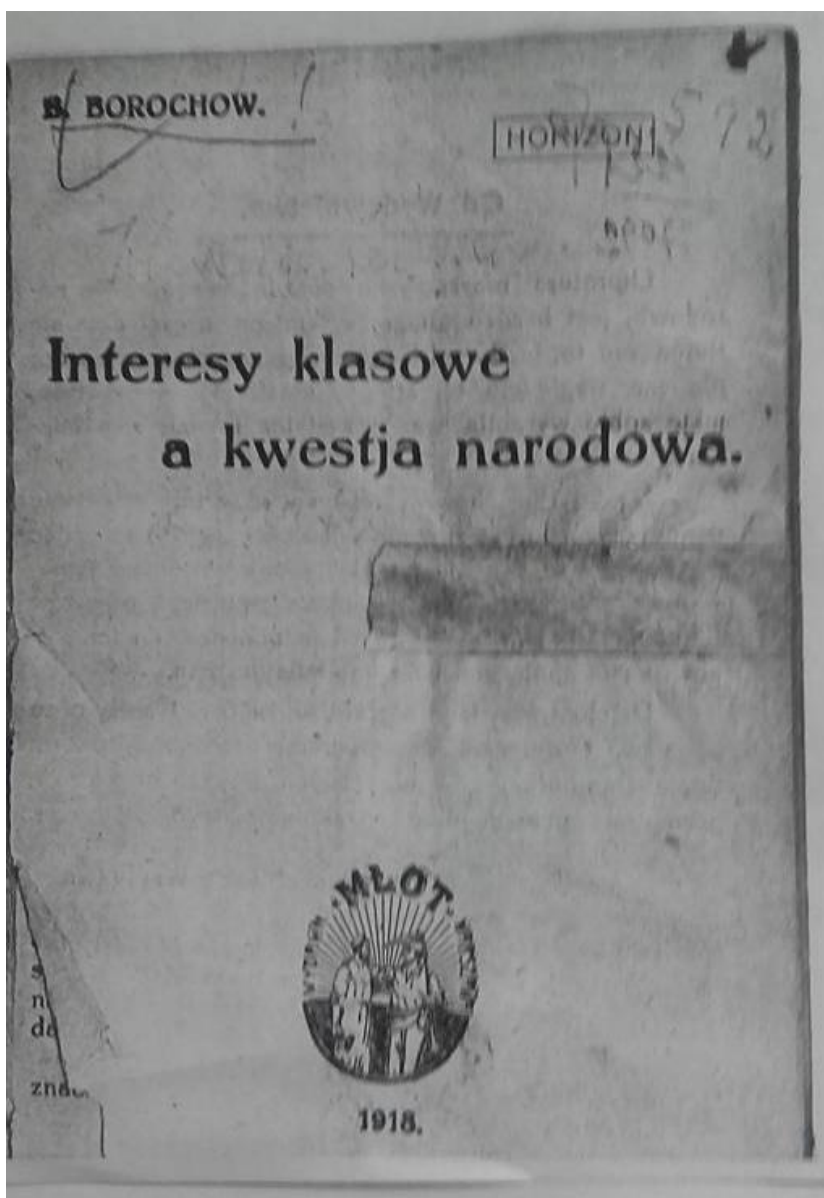


NOWA KRYTYKA 38 ROK 2017

ISSN 0867-647X

DOI: 10.18276/nk.2017.38-02



Dow Ber Borochow

Interesy klasowe a kwestia narodowa

Od Wydawnictwa

Literatura marksowska poświęcona sprawie narodowej jest bardzo uboga i tym po części daje się tłumaczyć to, iż Socjal-Demokracja dotychczas jeszcze nie ma względem tej sprawy ustalonego stanowiska, jakie sobie wyrobiła we wszystkich innych zagadnieniach społecznych.

Dzieło Borochowa tedy wnosi w tej dziedzinie cenny wkład do literatury marksowskiej, gdyż opierając się na obiektywnym naukowym pojmowaniu marksizmu, odtwarza treść i podstawy nacjonalizmu, jego objawów u rozmaitych grup społeczeństwa odnośnie do ich stanowiska w społeczeństwie kapitalistycznym.

Dzieło to wydane zostało w 1906 roku i służyło za podstawę dla programu narodowego Żyd. Socjal-Demokracji. W następnych naszych broszurach poruszymy poszczególne zagadnienia tego programu.

Wydawn. „Młot”, Warszawa

1. Dwojaki podział ludzkości

W słynnej przedmowie do książki *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej* Marks powiada:

W społecznym odtwarzaniu swego życia ludzie podlegają pewnym określonym, koniecznym, niezależnym od ich woli stosunkom produkcyjnym odpowiadającym określonemu stopniowi rozwoju materialnych sił wytwórczych. Ażeby żyć, ludzie muszą wytwarzać, ażeby wytwarzać, muszą oni w jakiś sposób ułożyć swoje ogólne siły. Sam jeden człowiek nie prowadzi walkę o byt z naturą. Historia nie zna człowieka, który by żył poza społeczeństwem. Każdy musi podczas wytwarzania mieć do czynienia z innym i w ten sposób pierwszy zależy od drugiego, trzeciego itd. – Gdy mam do czynienia z pewnym człowiekiem, znaczy to, że pomiędzy nimi wytwarzają się pewne stosunki. Stosunki te powstają wskutek produkcji, a Marks nazywa je właśnie *stosunkami produkcyjnymi*.

Stosunki produkcyjne w pewnym społeczeństwie, na przykład w Chinach, we Francji – lub ściślej mówiąc, całokształt stosunków produkcyjnych w pewnym społeczeństwie – tworzy właśnie strukturę ekonomiczną tego społeczeństwa. Struktura ekonomiczna jest to podstawa, na której rozwija się cały „ustrój społeczny”, ustrój danego społeczeństwa¹.

Gdy jednak mówimy: każdego społeczeństwa, znaczy to, że istnieje kilka społeczeństw. I otóż te społeczeństwa różnią się czymkolwiek bądź pomiędzy sobą. Gdyby tak nie było, nie mówilibyśmy wtedy o burżuazji angielskiej i niemieckiej, o proletariacie amerykańskim i rosyjski, które zawsze mają ze sobą do czynienia (burżuazje przez taryfy celne, proletariaty przez prawa o przybyszach). Wówczas mówilibyśmy o ludzkości lub przynajmniej o społeczeństwie cywilizowanym, i nic więcej. Tymczasem Niemcy, Francuzi, Rosjanie i Anglicy są to odłamy ludzkości lub jeśli chcecie – części społeczeństwa cywilizowanego, różniące się jednak między sobą. Stąd przychodzimy do wniosku, że ludzkość dzieli się na społeczeństwa.

Jest to rzecz znana i nikomu nie przyjdzie do głowy zaprzeczyć temu. Zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób wytłumaczyć przyczynę wywołującą ów podział ludzkości. Właściwie mówiąc, objaśnień jest dosyć. Na pytanie to daje się odpowiedzi, mówiąc o „ideach narodowych”, o „duchu prawdziwie rosyjskim”, „prawdziwie niemieckim”, o „polskości”, „żydowskości” etc. Rdzeń kwestii tkwi jednak w tym, w jaki sposób wytłumaczyć ją w duchu materializmu dziejowego, bez zejścia z gruntu materialistycznego (jak się to niestety dzieje z niektórymi „marksistami”) pouczającego nas, że przyczyny podstawowej każdego zjawiska społecznego należy szukać w materialnym życiu ekonomicznym.

Wiemy już, skąd się bierze podział ludzkości na klasy. Wiemy, że nie wszyscy członkowie społeczeństwa znajdują się w jednakowym położeniu pod względem stosunków produkcyjnych. Rozmaite odłamy, grupy społeczeństwa biorą odrębny udział w danej formie produkcyjnej, na przykład w feudalnym lub kapitalistycznym sposobie produkcji. Rozmaite grupy mają rozmaity stosunek względem narzędzi wytwarzania. Jedni mogą być przedsiębiorcami, drudzy – robotnikami, inni znów włościanami itd. Grupy różniące się w sposób wyżej wspomniany stanowią rozmaite klasy.

Każde społeczeństwo podzielone jest na klasy. Skąd się jednak bierze różnorodność społeczeństw i co wreszcie stanowi główną sprawę całej kwe-

¹ *Ibidem*, s. 5. Borochow parafrazuje tu twierdzenie Marksa, które brzmi, jak następuje: „Całokształt tych stosunków produkcyjnych tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną bazę, na której się wznosi nadbudowa prawna i polityczna odpowiadająca określonym społecznym formom świadomości”.

stii narodowej, narodowych zatargów, narodowego ucisku, narodowego wyzwolenia (tego najważniejszego zadania proletariatu narodu uciśnionego): na jakim tle ujawnia się ta różnaitość i jaki jest wynik słusznie ustalonej teorii? Odpowiadamy na to: w a r u n k i p r o d u k c y j n e .

Powiedzieliśmy wyżej: ażeby żyć, muszą ludzie wytwarzać, w procesie tym układają się pewne stosunki produkcyjne. Ale sama produkcja ujawnia się przy pewnych warunkach, które są różne w rozmaitych krajach.

Już wyżej, zacytowawszy Marksa, powiedzieliśmy, że charakter stosunków produkcyjnych nie jest zależny ani od woli człowieka, ani od ludzkiego rozumu, ani też od przypadku. Charakter stosunków produkcyjnych zawisły jest od tego, jak wygląda stan sił produkcyjnych, jakie znajdują się do dyspozycji człowieka. Ale stan sił produkcyjny i ich rozwój zależy przede wszystkim od warunków przyrodzonych, od których człowiek zależny jest w walce o swój byt. Stan sił produkcyjnych przede wszystkim zależy od warunków geograficznych, a warunki geograficzne bywają, jak wiadomo, rozmaite.

Tak się ma rzecz z siłami produkcyjnymi. Sama produkcja i rozwój tej siły wytwórczości odbywa się zawsze w przyrodzonych i historycznych różnych warunkach, które składają się na to, że rozmaite grupy mają różne struktury ekonomiczne.

Warunki produkcji są bardzo rozliczne: po pierwsze, są to warunki fizyczno-klimatyczne, geograficzne; po wtóre, warunki antropologiczne rasy; po trzecie, warunki historyczne: wewnętrzne, „czyli powstające w samej grupie ludzkiej, i zewnętrzne, czyli takie, które ujawniają się w stosunkach społecznych danej grupy do jej sąsiadów”. Ten ostatni rodzaj warunków produkcji wprawdzie został stworzony przy procesie produkcyjnym, lecz posiada on pewien wpływ samodzielny.

Wszystkie te warunki Engels uznaje w znanym swoim drugim liście zamieszczonym w czasopiśmie „Sozialistischer Akademiker”². Tam powiada, że do liczby czynników tworzących różnaitość ekonomiki wcho-

² Borocho ma na myśli list Engelsa z 21 września 1890 r., w „Der Sozialistische Akademiker” z 1895 r. (s. 351). Listy te zostały przedrukowane w książce L. Woltmana, *Der historische Materialismus*, Düsseldorf 1900, s. 239. Dosłowne miejsce w liście Engelsa brzmi: „Aber auch die politischen u. s. w., ja selbst die in den Köpfen der Menschen spukende Tradition, spielen eine Rolle wenn auch nicht die entscheidende”. Co się tyczy znaczenia położenia geograficznego, to Engels w czwartym liście („Soz. Akad.” 1895, s. 373) zamieszcza ten czynnik na drugim miejscu, bezpośrednio po technice produkcji. Engels dodaje w końcu: „Aber die Rasse ist selbst ein oekonomischer Faktor”, co dało powód do różnych nieporozumień w literaturze marksowskiej.

dzi także środowisko geograficzne, a nawet historycznie ukształtowana indywidualność.

W *Kapitale* (t. III, s. 324) Marks oświadcza:

Dieselbe ökonomische Basis – dieselbe Hauptbedingungen nach – kann durch zahllos verschiedene empirische Umstände, Naturbedingungen, Rassenverhältnisse, von aussen wirkende geschichtliche Einflüsse u. s. w., unendliche Variationen und Abstufungen in der Erscheinungen zeigen³.

A więc jak przyznają sami twórcy materializmu historycznego, schemat rozwoju sił wytwórczych, powtarzają: u wszystkich narodów i społeczeństw, odmienia się, i to nawet znacznie, stosownie do różnic w warunkach produkcji.

Oczywiście, że warunki te również nie są niezależne, jak i wszystko na świecie, i same także znajdują się w procesie bezustannego rozwoju; mogą one nawet z kolei podlegać odwrotnemu wpływowi ze strony powstałych z nich samych sił produkcyjnych i stosunków wytwarzania.

Z wyżej wyszczególnionych warunków produkcyjnych na początku dziejów najsilniej działają warunki przyrodzone, niespołeczne; z dalszym wszakże rozwojem, gdy człowiek zdobywa przewagę nad naturą, to samo się dzieje z produkcyjnymi warunkami. Im dalej, tym warunki społeczne i historyczne zyskują więcej wpływu aniżeli warunki niespołeczne, przyrodzone.

W tym oto pojęciu w warunkach produkcyjnych mamy dla siebie trwały punkt wyjścia dla zbudowanej teorii czysto-materialistycznej o kwestii narodowej. W tym też zawarta jest teoria, uzasadnienie walki narodowej [...].

* * *

W wyżej przytoczonej cytacie z Marksa mowa jest o wpływach historycznych oddziaływających z zewnątrz. Gdy mówię z zewnątrz, znaczy to, że rzecz, która podlega wpływowi, jest zamknięta, odosobniona od innej. Posiada ona zatem życie wewnętrzne i zewnętrzne. – Czy jest jednak na tym świecie coś absolutnie, całkowicie zamkniętego? Nie, żadna rzecz na

³ „Jedna i ta sama podstawa ekonomiczna, identyczna w warunkach głównych, może jednak, wskutek niezliczonych rozmaitych okoliczności empirycznych (faktycznych), naturalnych warunków przyrody, stosunków rasowych, działających z zewnątrz wpływów historycznych itp. ujawniać nieskończone odmiany i stopniowe przeobrażenia”.

świecie nie jest odgradzona od drugiej w zupełności, absolutnie. Mimo to mówimy zwykle o czymś zamkniętym: każdy wie z życia powszedniego, że ludzkość trzeba po dziś dzień jeszcze uważać za zbiorowość, za sumę pewnych całości, które w pewnym stopniu są zamknięte. Na przykład każdy wie i rozumie, że w pewnym stopniu masy ludowe francuskie są oddzielone od ludowych mas niemieckich itd. Naukowo mówi się bardzo często o rozmaitych rzeczach, wprawdzie poniekąd ze sobą związanych, lecz jako o rzeczach odrębnych. Dlaczego tak jest?

Dzieje się tak dlatego, że jak to już raz powiedzieliśmy i podkreśliliśmy, jest bardzo wiele zjawisk zamkniętych stosunkowo. W zupełności nie są one zamknięte, ale jak to się mówi: *stosunkowo*. Powtarzamy, ażeby uniknąć nieporozumień, stosunkowo. Ludzkość musi po dziś dzień być uważana za zbiorowość stosunkowo zamkniętych całości i oczywista, gdy mówimy o takich stosunkowo zamkniętych całościach, można mówić o stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Sam Marks, mówiąc o „wpływach działających z zewnątrz”, uznaje już przez to stosunkową zamkniętość współczesnych społeczeństw.

Co jednak stwarza stosunkową zamkniętość życia społecznego u pewnej grupy, ażebyśmy ją mogli uważać za coś odrębnego? W jaki sposób mamy prawo uważać Anglię za rzecz odrębną od Francji, jakkolwiek obie te społeczności mają tę samą kapitalistyczną formę produkcji? Możemy mówić i mówimy o stosunkowej zamkniętości grup społecznych jedynie dlatego, że istnieje stosunkowa zamkniętość warunków produkcyjnych, w których dana grupa rozwija swoje życie. Niekiedy grupa taka określona zostaje nazwą *organizmu socjalno-ekonomicznego*.

W miarę rozwoju sił produkcyjnych ludzie wchodzą ze sobą w coraz bardziej ściśle stosunki, zarówno wewnątrz danego „organizmu” socjalno-ekonomicznego, jak i poza jego granicami, przy czym „organizm” ten staje się coraz bardziej zamknięty podobnie jak i sąsiadujące z nim „organizmy”. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że wzrost sił produkcyjnych prowadzi jeżeli nie do zlania się tych „organizmów”, na które ludzkość się dzieli, to w każdym razie do ich zbliżenia. Ale ten sam proces odbywa się wewnątrz danej stosunkowo-zamkniętej zbiorowości warunków produkcji.

* * *

Przechodzimy tedy do uzasadnienia i wytłumaczenia następujących, dwojakiego rodzaju ugrupowań ludzkości: 1. Te grupy, na które dzieli się ludzkość według różnicy w w a r u n k a c h stosunkowo zamkniętej pro-

dukcji – nazywają się społeczeństwami („organizmami” socjalno-ekonomicznymi: szczepy, rodziny, narody, narodowości). 2. Te grupy, na które dzieli się społeczeństwo zależnie od ich rozmaitego udziału w sposobie produkcji, od ich rozmaitego stosunku do narzędzi produkcji, nazywają się klasami (kasty, stany etc.)

Walka narodowa

Gdy ustaliliśmy już przyczynę, która wywołuje podział ludzkości na społeczeństwa, możemy przejść do uzasadnienia walki klasowej i wskazania tła, na którym ona powstaje.

Co wywołuje walkę klasową, już wiemy: położenie rozmaitych klas w sposobie wytwarzania jest różne. Położenie jednej klasy może być gorsze, wygodniejsze lub mniej wygodne niż położenie drugiej klasy. Dążenie członków społeczeństwa do zajęcia, do zdobycia wygodniejszego położenia lub utrzymania dla siebie placówki już zajętej wyraża się w walce klasowej.

Walka klasowa przybiera charakter kwestii socjalnej tam, gdzie zachodzi konflikt (zatarg) pomiędzy rozwojem sił produkcyjnych a stanem stosunków wytwarzania, to jest jeśli stan stosunków produkcyjnych już się przeżył i nie daje się zastosować do wymogów dalszego rozwoju produkcji.

Podobnie się ma sprawa z walką narodową: położenie w środowisku jednakowych, materialnych warunków produkcyjnych może być wygodniejsze niż położenie w środowisku innych materialnych warunków produkcji; i oto zjawia się dążność mająca ten sam charakter, jaki wskazaliśmy przy walce klasowej. Rezultatem tej dążności jest walka pomiędzy społecznymi całościami.

Zresztą nie trzeba wiele, ażeby okoliczności były rozmaite co do dogodności, gdyż przy największej dogodności położenia pewnego społeczeństwa w środowisku jego zwykłych warunków produkcyjnych może ono jednak dążyć do rozszerzenia swej produkcji, do z bogacenia swego zapasu energii i dlatego, rozszerzając sferę swych warunków produkcyjnych, musi ono zagarnąć cudzą własność, i oto mamy znów to samo zjawisko: jedni dążą do zagarnięcia, drudzy do obrony. Inaczej mówiąc, mamy przed oczyma walkę narodową.

W ten sposób wskazaliśmy dwie zasady, z których powstaje walka ciał społecznych. Po prostu mówiąc, walka ta odbywa się wtedy, gdy rozwój sił produkcyjnych wymaga, ażeby warunki wytwarzania były lepsze, wygodniejsze lub w ogóle by się one rozszerzyły, czyli gdy poprzedni stan

warunków wytwarzania nie daje zastosować się do dalszego rozwoju produkcji. Zagadnienie narodowe musi tedy być określone, jako konflikt pomiędzy rozwojem sił produkcyjnych a stanem warunków wytwarzania.

Ale wszelkie zjawisko społeczne pozostaje przede wszystkim w styczności z materialnymi, ekonomicznymi pierwiastkami życia społecznego. Żadna walka nie jest prowadzona z powodu rzeczy „duchowych”, lecz z powodu pewnych rzeczy materialnych. Walka klasowa nie toczy się o rzeczy „duchowe”, lecz o materialne, mianowicie o narzędzia i środki do pracy: podobnie rzecz się ma z walką narodową.

Walka klasowa prowadzona jest o posiadanie materialne klas, mianowicie o posiadanie środków produkcji. Środki produkcji mogą być materialne i duchowe. Zdobyć materialna jest to taka zdobycz, którą można odebrać, jak na przykład maszyny. Natomiast duchową nazywa się taka zdobycz, której nie można wywłaszczyć: są to rozmaite ćwiczenia techniczne, zręczność etc. Walka pomiędzy dwiema klasami nie toczy się o posiadanie narzędzi duchowych, lecz materialnych narzędzi i środków do pracy, jakkolwiek walka ta częstokroć przybiera formę ideologii kulturalno-umysłowych.

Walka narodowa prowadzona jest przez organizmy społeczne również o posiadanie materialne. Zdobyczą społeczeństwa jest posiadanie warunków wytwarzania. Warunki wytwarzania również mogą być materialne i „duchowe”, to jest takie, które można wywłaszczać, i takie, których odbierać nie można. Warunki materialne – jest to terytorium i wszelkie produkty kultury materialnej stworzone przez ludzi, jak również „materialne” warunki produkcji. Do warunków „duchowych” należą: język, obyczaje, zwyczaje, światopoglądy – słowem: „historyczne” warunki wytwarzania. Walka pomiędzy organizmami społecznymi, walka narodowa nie toczy się o posiadanie „duchowe”, lecz materialne, jakkolwiek walka ta prowadzona jest częstokroć pod sztandarem wartości duchowych.

Nacjonalizm pozostaje zawsze w związku z posiadaniem materialnym nacji, jakkolwiek na zewnątrz może on przywdziewać rozmaite maski. Ale przede wszystkim ustalmy, co to jest „nacjonalizm”. Pojęcie „nacjonalizm” połączone jest z pojęciem „nacja”, należy zatem wprzód określić, co należy rozumieć pod pojęciem „nacja”.

Narody i nacje

Wyraz „naród” służy do określenia rozmaitych stanów, szczebli rozwojowych w życiu pewnego społeczeństwa. Weźmy na przykład wyraz „klasa”.

Jak wiadomo, pojęcie o klasie, którym Marks się posługiwał w swoich badaniach, nie jest stałe, a nawet bardzo powikłane. Z jednej strony Marks uważa za klasę wszelką grupę społeczną, która odróżnia się od innych w tym samym społeczeństwie przez udział, jaki bierze w sposobie produkcji. W tym sensie Marks i Engels utrzymywali, że dzieje społeczeństwa są historią walki klasowej.

Ale nawiasowo znajdujemy u Marksa takie ustępy, które wskazują, że Marks posługiwał się jeszcze innym, znacznie węższym⁴ pojęciem o klasie. Na przykład: przez klasę rozumie on nie każdą grupę ekonomiczną zajmującą odrębne położenie w sposobie produkcji, lecz tego rodzaju grupę, która doszła już do stopnia uświadomienia i już wystąpiła na arenę polityczną z dobitnie wyrażonymi interesami i żądaniami. Te dwa znaczenia tego samego wyrazu „klasa” u Marksa możemy znaleźć na przykład w jego książce pod tytułem *Nędza filozofii*. Na stron 178 (pierwszego wydania francuskiego z 1847 r., przekładu polskiego 130, Paryż 1907) czytamy: „Przy takim ustroju, gdy nie będzie już więcej klas i przeciwieństw klasowych” – widzimy tedy, że tutaj pojęcie „klasa” użyte jest w pierwszym z wyżej wspomnianych określeń. – Natomiast na stronie 118 (s. 100 przekładu polskiego) czytamy: „O ile proletariat jeszcze się nie rozwinął dostatecznie, ażeby się określić jako klasa, o tyle walka sama pomiędzy proletariatem a burżuazją nie ma jeszcze charakteru politycznego”. Albo na stronie 176 przekładu polskiego: „Rozmaite fazy historyczne, jakie przeszła burżuazja, poczynwszy od gminy miejskiej, dopóki się nie ukształtowała jako klasa” – tam już mamy odwrotnie, pojęcie klasy w drugim znaczeniu. Tam właśnie Marks przytacza różnicę pomiędzy obydwoma stanami grupy: jeden stan, gdy grupa jest klasą jedynie w stosunku do innych grup, i drugi – gdy występuje już do walki politycznej i staje się klasą samą w sobie⁵.

Również cała społeczność może się znaleźć w dwóch takich stanach: jeden stan, gdy występuje ona jako stosunkowo-zamknięta cała społecz-

⁴ W oryginale druku występuje określenie *sciniejszym* i albo to błąd drukarski, albo regionalizm, albo słowotwórstwo tłumacza. Wersja *ściszejszem* w kontekście znaczeń współczesnych też jest myląca, bo prowadziłaby do uznania, że chodzi tu o dokładniejsze określenie, a chodzi o węższy zakres pojęciowy tego samego słowa. Z kontekstu wynika wyraźnie, że chodzi o węższy sens pojęcia klasa społeczna i w tym duchu modernizujemy tekst w imię jego lepszej czytelności dla współczesnego czytelnika.

⁵ Stosunki wytwarzania w przekładzie na język prawa oznaczają stosunki własności, czyli popularne stosunki majątkowe (Marks, *Zur Kritik der Politischen Ökonomie*, s. XIII).

ność względem innych społeczeństw, i drugi – gdy stanowi społeczność samą w sobie. Pod tym względem ludzie zajmujący się badaniem tego zjawiska społecznego, to jest życiem społeczeństw, są w lepszym położeniu niżeli ci, którzy się zajmują kwestią klasową.

Gdy się chce określić stan pewnej grupy zajmującej odrębne położenie w sposobie produkcji i wskazać, czy znajduje się ona jeszcze u progu swej świadomości, czy też jest ona już przesiąknięta świadomością – nauka posiada na to tylko jeden wyraz: „klasa”. Z tego wynika płaćanina: zamiast istnienia, jakby to było pożądanym, dwóch wyrazów, mamy tylko jeden wyraz. Natomiast dla grup, które wyrosły w rozmaitych warunkach produkcyjnych, istnieją już dwa wyrazy do określenia odrębnych ich dwóch stanów, a mianowicie: społeczność, która wyrosła w tych samych warunkach produkcyjnych, nazywamy zazwyczaj: narodem – a tę samą społeczność, która jest nadto zjednoczona świadomością pokrewieństwa pomiędzy swymi jednostkami (członkami), co pochodzi z ogólnej przeszłości historycznej – nazywamy zazwyczaj nacją. Naród staje się zatem nacją jedynie na wyższym szczeblu swego rozwoju. Na razie przejdziemy do wyjaśnienia pojęcia „nacjonalizmu”.

Nacjonalizm

Psychika każdej osoby zastosowuje się w mniejszej lub większej mierze do warunków, w których żyje jej grupa. Tym sposobem wyrabia się psychologia grupowa, wyrabiają się określone rysy, które mają charakter grupowy.

Doświadczony lub głęboki wzrok zawsze znajdzie w nich łączność z warunkami materialnymi życia wytwórczego, z określonym typem sposobu produkcyjnego i z określoną sumą jego warunków. Łączność ta może być częstokroć zamaskowana.

Zresztą jakkolwiek jednostki każdej grupy – czy to będzie społeczeństwo, czy klasa – mają w ogólności rysy podobne, jednakże nie znaczy to, iż podobieństwo jest dowodem, że ich interesy w istocie są jednakowe, solidarne. Poza tym nawet, gdy taka równość interesów istnieje, nie zawsze jest świadomość tej równości.

Są takie grupy, których jednostki nie mogą wcale posiadać równości interesów, ponieważ kłóć się z powodu swych sprzeczności wewnętrznych. Ale nawet grupy, które naprawdę posiadają interesy harmonijne, nie dochodzą tak łatwo do świadomości swej równości: ażeby wyrobiła się świadomość, potrzeba na to mniej więcej dłuższego czasu.

Lecz w takich harmonijnie złożonych grupach dzięki temu, że ich członkowie dostosowują się w jednaki sposób do otaczającego ich życia, w końcu stwarza się także świadomość tej harmonii. A więc dzięki temu, że grupa ta żyje w jednakowych i harmonijnych warunkach wytwarzania lub stosunkach wytwarzania, powstaje niekiedy, oprócz charakteru grupowego, również uświadomienie grupowe. Wszelkie te uczucia, które pochodzą z tego uświadomienia – dają w rezultacie to, co się nazywa poczuciem bliskości lub pokrewieństwa.

Życie w tych samych warunkach wytwarzania, gdy warunki te są harmonijne dla jednostek danej grupy, wywołuje u nich świadomość klasową i poczucie braterstwa klasowego.

Życie w tych warunkach wytwarzania, gdy warunki te są harmonijne dla członków pewnego społeczeństwa – wywołuje uświadomienie narodowe i poczucie pokrewieństwa narodowego.

Właśnie to pokrewieństwo ludzie odczuwają jako coś, co jest związane z ich wspólną przeszłością. Oczywiście nie znaczy to, że mają naprawdę starą wspólną przeszłość. Nieraz zmiernych wspólna przeszłość jest jedyną rzeczą zmyśloną.

Uczucie pokrewieństwa, które powstaje z powodu wspólnej przeszłości historycznej i rdzeń tej wspólnej przeszłości tkwią we wspólnych równych warunkach wytwarzania – a uczucie to się zwie nacjonalizmem.

Nacjonalizm a terytorium

Jak powiedzieliśmy, nacjonalizm ma zawsze w ostatecznym swym wyniku łączność z materialnym posiadaniem nacji. Cóż to jest posiadanie materialne nacji?

W ogóle posiadaniem pewnego społeczeństwa są, jak wskazaliśmy wyżej, warunki jego życia produkcyjnego. Warunki te dzielą się na materialne i duchowe. Najważniejszym z materialnych warunków produkcji jest terytorium. Nadto terytorium jest podstawą zawierającą w sobie wszelkie pozostałe warunki produkcji i służy do rozciągnięcia wszelkich wpływów zewnętrznych.

Poza tym każda narodowość posiada w tej lub owej mierze formy środki obronne swego posiadania. Jest to jedność polityczna oraz instytucje polityczne, język, wychowanie narodowe, sam nacjonalizm.

Trzeba pamiętać jeszcze o jednym: nacja jest wszak podzielona na klasy (w obu pojęciach tego słowa). Klasy te w życiu produkcyjnym zajmują położenie odrębne, ich miejsce w stosunkach wytwarzania nie jest jednakowe, warunki również żadną miarą nie mogą mieć dla nich równej wartości: zachowują się one rozmaicie względem posiadania narodowego, punkt ciężkości ich interesów leży po rozmaitych stronach tego posiadania, a przeto mają one odrębne „nacionalizmy”. Gdybyśmy formalnie określili nacionalizm jako dążenie do obrony interesów narodowych, które zawsze są tak czy inaczej związane z podstawą warunków produkcyjnych, to jest z terytorium i z jego formami obronnymi, wtedy mielibyśmy z powodu różności samych interesów narodowych rozmaite typy nacionalizmu.

Interesy narodowe mogą być wewnętrzne i zewnętrzne, mogą być zachowawcze i postępowe, napastnicze i obronne. To wszystko wnosi oczywiście pewne zmiany do nacionalizmu.

Powstanie nacionalizmu

Żaden nacionalizm nie może istnieć tam, gdzie warunki wytwarzania nie są jeszcze unarodowione, czyli tam, gdzie stosunkowo zamknięte społeczeństwo nie odgraniczyło się jeszcze na zewnątrz i nie zjednoczyło się wewnątrz.

Ale muszą być zaspokojone oba powyższe warunki: odgraniczenie na zewnątrz i zespolenie na wewnątrz. Ustrój feudalny uwzględnił tylko pierwszy warunek: odgraniczył jeno rozmaite społeczeństwa od siebie, natomiast nie zjednoczył ich poszczególnych członków za pomocą spójni wewnętrznej. Epoka feudalizmu nie wiedziała o harmonijnej całości w warunkach wytwarzania, nie wiedziała o nacjach: знаła tylko „narody” – a przeto nic nie wiedziała o nacionalizmie i kwestii nacionalnej.

Nacionalizm pierwotny miał charakter czysto polityczny i wybuchał żywiołowo kiedy niekiedy mianowicie, gdy stosunki zewnętrzne pomiędzy narodami mocno się zaostrzyły. Nacionalizm ten odżywał i zamierał wraz z wielkimi wojnami, a same wojny nie toczyły się z powodu interesów narodowych i nie były przeto narodowymi.

Gdy jednak w łonie ustroju feudalnego zaczął się rozwijać kapitał handlowy, wówczas począł się dokonywać wielki przewrót. Powoli zaczęły się tworzyć narodowości, nacionalizm i ich rezultat – kwestia narodowa. Pierwsza pospolita polityka narodowa – która właściwie nie może się jeszcze nazywać narodową – przeszła z zewnątrz na wewnątrz; podczas gdy przedtem była czysto chwilową i przypadkową, teraz poczęto ją prowa-

dzić na stałe. Dopiero gdy przeszła na wewnątrz, stała się narodem. Rozwój kapitału powoli zachwiał podwaliny ustroju poprzedniego i na tym gruncie przy przemocy tegoż kapitału nastąpiło „zebranie” ziemi, ukształtowały się wielkie monarchie. Zachodzi teraz pytanie, co za interes popychał ten ruch, który znacjonalizował warunki produkcji społecznej?

W następnym rozdziale odpowiadamy na to pytanie. Na zakończenie niniejszego rozdziału powiemy tylko, co następuje: jasnym jest, że pierwsza nosicielka myśli narodowych, burżuazja (handlowa, przemysłowa), która swego czasu była młoda i postępową, prowadziła energicznie walkę przeciwko staremu porządkowi i stworzyła nowy świat, nie mogła oczywiście w tym samym czasie być obrończynią zasad tradycyjnych. Poczawszy tedy od swoich [pierwszych – red.] kroków nacjonalizm nie miał nic wspólnego z tradycjami.

Ludzie jedynie powierzchowni i nieucy mogą machnąć ręką na nacjonalizm jako na rzecz już przeżyta, reakcyjną, tradycyjną. Nacjonalizm jest wytworem społeczeństwa burżuazyjnego; przyszedł on na świat razem z burżuazją, panuje przez cały czas, gdy ona rządzi, trzeba tedy liczyć się z nim jak ze wszelkimi zjawiskami społeczeństwa burżuazyjnego. Wychodząc ze stanowiska proletariackiego, musimy powiedzieć: proletariat ma bezpośrednią styczność z nacjonalizmem, z posiadaniem nacjonalnym – z terytorium. Jeżeli proletariat bierze udział w produkcji, to jest on zainteresowany w warunkach produkcji, musi tedy istnieć pewien typ nacjonalizmu proletariackiego – i rzeczywiście typ taki istnieje.

Ogólnym niezbędnym warunkiem, przesłanką kapitalistycznego sposobu produkcji jest wolność. Handel i przemysł rozkwitają tylko przy wolności konkurencji, czyli gdy wolno przenosić kapitały, towar i robić nimi obroty. Robotnik również musi być wolny i musi móc swobodnie rozporządzać swoją siłą roboczą, to jest musi mieć swobodę ruchu, gdyż tylko w ten sposób może być stworzona wartość dodatkowa (nadwartość), ten warunek życia kapitału.

Swoboda przejazdu i w ogóle poruszania się jest pierwszą i najważniejszą wolnością: bez niej wszelkie pozostałe wolności nie mają żadnego znaczenia, przy czym jest ona pierwszym warunkiem produkcji kapitalistycznej.

Do przywędrowania i do komunikowania się musi istnieć terytorium. Swobodny przejazd i swobodne komunikowanie się muszą być poprzedzone swobodnym terytorium i oto widzimy interes, jaki doprowadził burżuazję do walki o wyzwolenie kraju.

Walka ta prowadzona była przede wszystkim o uwolnienie terytorium posiadającego określone granice, przy czym granice kończyły się tam,

gdzie przestał panować odpowiedni język. W pierwszym bowiem czasie, gdy gospodarstwo burżuazyjne się rozwinęło, nikt jeszcze nie mógł myśleć o zniszczeniu tych granic, gdyż przede wszystkim trzeba było uwolnić dla poruszania się – terytorium, na którym panował odpowiedni język.

Należało uwolnić od pańszczyzny ludność terytorium i usunąć przegródki feudalne, które pokryły kraj jak gęsta sieć i tamowały wolność poruszania się. Burżuazja s t w a r z a ł a zatem wówczas stosunkowo zamknięty „organizm” społeczny, uwalniała go od pańszczyzny i harmonizowała warunki produkcji. Oto, dlaczego była ona nacjonalistyczna.

Poza tym uwalniała ona całą ludność kraju, oczywiście nie własnym rozumem i kapitałem, lecz rękami samej ludności. Zjednoczyła się ona ze wszystkimi warstwami przeciwko jednej warstwie – przeciwko ówczesnym szczytom. To jeszcze bardziej wzmacniało jej bojujący, naprawdę postępowy nacjonalizm.

W ten sposób w owym czasie europejskie narody stały się nacjami.

Wyrobiły w sobie uświadomienie nacjonalne, poszczególne jednostki nacji przejęły się poczuciem pokrewieństwa na gruncie ich wspólnej przeszłości dziejowej, czyli mówiąc językiem materialistycznym: na tle wspólnych warunków ich życia produkcyjnego.

Narody, które były zainteresowane w stworzeniu wspólnego posiadania, rozumiały, że posiadanie tego rodzaju u nich się znajduje, należy je jedynie wyrwać z rąk panującego feudalizmu. Pokochały tedy swoje terytorium, swoją ziemię rodzinną, swoją „ojczyznę” – wspólny fundament warunków produkcyjnych, zaczęły żywić miłość do jej form obronnych, zaczęły kultywować swój język i śniły o państwie prawdziwie nacjonalnym.

Wspólnie z tym nacjonalizmem postępowym bojującą burżuazją żywiła również nastrój kosmopolityczny lub raczej uniwersalny: chciała ona uszczęśliwić całą ludzkość, zetrzeć feudalizm z oblicza ziemi. Wszechświatowe wojny Napoleona nie zmierzały do żadnych celów nacjonalistycznych; nie ujawniano najmniejszej chęci do zgwałcenia obcych narodowości, do niszczenia ich języków, niwelowania ich zwyczajów i obyczajów. Przeciwnie, młoda burżuazja bardzo uważnie i czujnie stosowała się do swoistych właściwości pokonanych narodów. Napoleon pragnął utrwalić swój wpływ osobisty, rozciągnąć go na cały świat, lecz nic nie przedsięwziął celem zasymilowania pokonanych narodów. Przeciwnie, wszędzie tylko zmieniał dynastie, pozostawiając narody nadal w stanie niepodległości. Częstokroć Napoleon w wojnach swoich opierał się na narodach dotychczas ujarz-

mionych, napadając na ich ciemieżców⁶. Sądząc według pewnych danych, myślał on nawet o zwróceniu Palestyny żydom.

Ale fala nacjonalistyczna, która rozlała się po Europie, zmyła wreszcie i ten pozór kosmopolityzmu stworzony przez Napoleona.

Pospolite zdania o rewolucji francuskiej biorą zazwyczaj pod uwagę tę jej stronę uniwersalną, racjonalizm i ciasny schematyzm jej zapowiadaczy, filozofów i pisarzy oświecenia, jak również najbardziej widocznych i hałaśliwych aktorów rewolucji, jakobinów. Ale przed rewolucją ideologia kosmopolityzmu jednostronnego i pozbawionego węchu historycznego była rozpowszechniona właśnie w środowisku zwyrodniałej arystokracji oraz wśród takich jednostek, które wprawdzie pochodziły z burżuazji, lecz zerwały z nią wszelkie stosunki i obracały się w kołach arystokratycznych.

Feudałowie jako przedstawiciele władzy oderwanej od potrzeb realnych kraju nie mogli żywić do niego przywiązania, poza tym było dla nich całkiem obojętne, gdzie znajdowały się obszary ziemi, z których otrzymywali rentę. Rozmawiali ze sobą wszyscy feudałowie duchowni wszystkich krajów po łacinie, wszyscy świeccy po francusku. Z powodu tego wszystkiego nacjonalizm był im zupełnie obcy.

Podczas samej rewolucji jakobini opierali się nie na burżuazji, lecz na lumpenproletariackich i drobnomieszczańskich szumowinach ludności miejskiej i mogli się utrzymywać na samym wierzchu fali rewolucyjnej jedynie dopóty, póki trzeba było pokonywać uporczywe przeciwdziałanie wewnętrznych żywiołów reakcyjnych.

W tym ostrym chaosie, jaki przedstawia rewolucja francuska zarówno w jej przygotowaniu, jak i w ruchach konwulsyjnych samego jej biegu, burżuazja z jej istotnymi przedstawicielami niekiedy się gubiła w ogólnej płątanie i w ogóle rzadko wychodziła na przednią scenę. Ale historycznie zwyciężył nie racjonalizm i nie kosmopolityzm, lecz zwyciężyli umiarkowani przeciwnicy jakobinów, zwyciężyło poczucie historyczne, wrażliwość na specyficzne właściwości indywidualne, zwyciężył nacjonalizm.

Nacjonalizm przedostał się na powierzchnię dopiero, gdy rewolucja ścichła; do tego czasu spokojnie przepływał w samej głębinie.

Po rewolucji ujawniło się wyraźnie zarysowane rozczłonkowanie społeczeństwa; nacja objawiła się w postaci systemu rozmaitych klas. Odebrawszy swe posiadanie narodowe, klasy te zabrały się do podziału zdo-

⁶ Na przykład stworzył niepodległą Polskę w postaci Księstwa Warszawskiego, wbrew Rosji [przyp. tłum.].

byczy. I oto z olbrzymią siłą rozogniła się walka klasowa. Harmonia i solidarność, o których mówiono przedtem, rozwiały się jak dym. Naród, ta zasada naczelną polityki, okazał się fikcją niemającą konkretnej treści: „Nasza” ojczyzna, „nasz” kraj, „nasz” język, wszystkie te warunki życia produkcyjnego pozostały co prawda własnością n a r o d o w ą , ale przestało się wydawać, że jest to własność w s p ó l n a wszystkich poszczególnych członków nacji. Samoświadomość pokrewieństwa na gruncie wspólnej przeszłości dziejowej postradała ostrą formę gorącego uczucia, jaką miała poprzednio, ocalawszy jedynie w złagodzonej formie przeżytku, stała się tradycją.

Mowa tu jest o narodach wolnych, które nikogo nie uciskają i nie są przez nikogo ciemnione, o nacjach żyjących w normalnych warunkach wytwarzania. U nich poczucie pokrewieństwa i świadomość pokrewieństwa stały się tradycją, pamiątką historyczną.

Materialne warunki życiowe, które wywołały antagonizm klasowy, odsunęły tę tradycję ma bok i nie dopuściły jej do żadnego wpływu społecznego. Każda klasa zajęła swoją placówkę społeczną i umiłowała, ze swego stanowiska klasowego, odrębną stronę posiadania narodowego, tę stronę, z którą ma ona więcej niż inna do czynienia.

U narodów w o l n y c h, które nikogo nie uciskają i nie są przez nikogo ciemnione, nie ma takiej sfery, dokoła której mogłyby się grupować i n t e r e s y n a r o d o w e, to jest nie ma takiej dziedziny warunków produkcyjnych, gdzie byłyby dotknięte wspólne harmonijne interesy wszystkich członków nacji. Wspomniane narody nie mają żywego nacjonalizmu; ten ostatni pojawia się tylko w słabych emocjach sympatycznych, że tak powiemy, w „miłości do swoich”, która może na przykład nakazywać każdemu człowiekowi wspierać „rodaka” przy jednakowych warunkach prędzej i chętniej niżeli „obcego”. Powiadamy „przy jednakowych warunkach”, gdyż najmniejsza przewaga solidarności realnej w stronę „obcego” w okamgnieniu unicestwia cały ten nacjonalizm. Tam na przykład siła nacjonalizmu holenderskiego może się ujawnić w tym, że mieszczanin holenderski prędzej przyjdzie z pomocą głodnemu Holendrowi aniżeli Belgowi, ale mimo to jego sercu o wiele miłszy jest konserwatysta belgijski aniżeli socjalista holenderski. Z takimi pierwotnymi uczuciami nacjonalistycznymi – nacjonalizm jako zjawisko wielkiej doniosłości społecznej oraz kwestia narodowa mają bardzo mało wspólnego.

Aliści i poszczególne klasy narodów wolnych niekiedy żywią nacjonalizm bardziej istotny, w każdym jednak razie jedynie potencjalny, zawsze czekający na wdzięczną koniunkturę, ażeby się ujawnić w formie ostrej.

Trzeba jednak dobrze pamiętać, że podobna koniunktura może nastąpić jedynie w tym wypadku, gdy dotknięte zostaje posiadanie narodowe, mianowicie w ostatecznym wyniku materialne, przy czym dotknięte w ten sposób, ażeby zostały przy tym pogwałcone czyjkolwiek interesy klasowe. Środek bowiem ciężkości narodów wolnych nie tkwi w ich byciu narodowym – gdyż ich warunki produkcji są przecież normalne – lecz w ich strukturze klasowej, w stosunkach stwarzających się w ramach samego sposobu wytwórczości. Dopóki nie są dotknięte interesy jakiegokolwiek klasy, dopóty propaganda nacjonalizmu raczej zaciemnia świadomość klasową i dlatego jest szkodliwą.

Oczywistym jednak jest, że gdy warunki życia produkcyjnego pewnej nacji znajdują się w położeniu nienormalnym – nacjonalizm posiada już zgoła inny charakter.

Nacjonalizm a świadomość klasowa

W ogóle należy zaznaczyć, że anomalie w warunkach życia produkcyjnego odbijają się zgubnie także na samych stosunkach produkcyjnych, na strukturze klasowej. Normalnie warunki produkcji umożliwiają zaostrezenie się antagonizmów klasowych, warunki zaś nienormalne je przytępiają, co jest faktem ogólnie znanym. Ale jednocześnie warunki normalne produkcji denacjonalizują (wynaradawiają) narodowość, przytępiają jej świadomość narodową, zaś normalne, czyli brak jakiegokolwiek stron posiadania narodowego, lub wszczęcie jego form obronnych – harmonizują interesy nacji, wzmacniają i zbogacają jej uświadomienie narodowe. Dlatego też pomiędzy uświadomieniem klasowym istnieje do pewnego stopnia niezatarty antagonizm, przy czym obie te świadomości mają tendencję wzajemnego zaciemniania się i zatuszowywania. Niekiedy interesy jednostek nacji – oczywiście znajdujących się w normalnych warunkach produkcji – istotnie są harmonijne pod jednym jakimś względem, a jednakże nieumiarkowani ideologowie klasowi, ignorując interesy narodowe, ważne również dla ich klasy, zaciemniają świadomość narodową, której właśnie w danym wypadku nie należałoby zaciemniać, ponieważ szkodzi to także interesom klasy. Taki sam efekt ma również propaganda nacjonalistyczna tam, gdzie nacja znajduje się w warunkach normalnych bądź też sama propaganda zaleca harmonię interesów dalej i szerzej, niż rozciągnąć się winna ta dziedzina, gdzie harmonia interesów naprawdę istnieje: w tym ostatnim wypadku nacjonalizm zaciemnia świadomość klasową, co oczywiście szkodliwym jest również dla całej nacji, po-

nieważ wypacza istotne ustosunkowania grup, stwarza samoułude, czcze frazesostwo i krótkowidztwo społeczne.

Zaciemnianie świadomości jest zawsze szkodliwe, bez względu na to, czy pochodzi z demagogii klasowej, czy narodowej, czy tuszuje interesy narodowe, czy klasowe, czy wypacza realny ustrój warunków produkcji, czy też stosunków produkcji. Jedno i drugie zaciemnianie jest reakcyjnym.

Korzystając z zasadniczego antagonizmu istniejącego pomiędzy świadomością klasową a narodową, klasy panujące tak wolnych, jak i uciśnionych narodów skłonne są nieraz do prowadzenia obłudnej propagandy nacjonalistycznej, ażeby zaciemnić świadomość klasową swoich podwładnych. Ale okoliczność ta nie powinna nas wprowadzać w błąd, jakoby te klasy panujące same były nastrojone narodowo. W każdym razie klasy panujące nie są nacjonalne, lecz nacjonalistyczne. Wszelka propaganda, wszelki ruch opierający się na charakterze warunków produkcji pewnej części społecznej zwie się *n a c j o n a l i s t y c z n y m*, jeżeli zaciemnia świadomość klasową i obywatelską członków tej całości, jeżeli lekceważy jej strukturę klasową, dysharmonię interesów, natomiast nazywa się *n a c j o n a l n y m*, jeżeli nie zatuszowuje struktury klasowej społeczeństwa.

„Ruch narodowy”, wszelkie „substancje kulturalno-historyczne” – wszystkie te rozdmuchane tradycje są gęsto nadziane kazaniem nacjonalistycznymi, wszelkie czcze frazesostwo błyszczące tymi pojęciami i im podobnymi nie jest *n a c j o n a l n e*, lecz *n a c j o n a l i s t y c z n e*.

Z tej różnicy zasadniczej wypływa następujący wniosek: człowiek myślący nacjonalistycznie, mając na względzie niezaprzeczony fakt istnienia charakteru ogólnie narodowego, właściwego wszystkim członkom nacji, skłonny jest przez to zapominać o wszystkich różnicach społecznych pomiędzy jednostkami wchodzącymi w jej skład; człowiek zaś myślący narodowo, uznając nawet istnienie takiego charakteru ogólnonarodowego, wytworzonego pośród wspólnych warunków produkcji, rozumie jednakże: po pierwsze, że rysy tego charakteru narodowego, narodowo-kulturalnego typu, są bardzo nieuchwytnie, mgliste i trudne do zarejestrowania; po wtóre, że wewnątrz danej narodowości każda poszczególna klasa ujawnia swoje osobne rysy charakterystyczne, które o wiele dosadniej się ujawniają i są zupełnie możliwe do zarejestrowania. Wreszcie człowiek myślący nacjonalistycznie sądzi, że wszyscy członkowie nacji muszą być nacjonalistami, podnosi nacjonalizm i patriotyzm do rzędu świętego obowiązku; człowiek zaś myślący narodowo nie upatruje żadnej „zdrady” w tym, że niektóre z klas społeczeństwa są całkiem wolne od nacjonalizmu, a inne żywią nacjonalizm każda na swój sposób, zależnie od interesów klasowych.

Teraz przejdziemy do scharakteryzowania rozmaitych typów nacjonalizmów u różnych klas społecznych.

Nacjonalizm wielkich obszarników (agrariuszów)

Wielcy agrariusze żyją po części z dochodów od swego kapitału, lecz główne źródło ich zysków stanowi dotychczas renta gruntowa. To każe im najbardziej cenić nieruchomą własność ziemską; terytorium, ten wspólny fundament posiadania narodowego, miłe im jest tylko o tyle, o ile przedstawia obszar ziemi. Gdyby nie mieli jeszcze dodatkowych interesów klasowych, nacjonalizm ich, w istocie swej gruntowy, mógłby być dotknięty tylko wtedy, gdyby jaka narodowość sąsiednia targnęła się na samą ziemię. Interesy zaś rynku narodowego są same przez się od nich dalekie. Aliści klasa ta zajęła taką przejściową placówkę historyczną, która stawia ją w niezwykle wielostronne stosunki z posiadaniem narodowym i jego formami obronnymi. Z jednej strony klasa ta jest żywą pozostałością feudalizmu, z drugiej obecnie się prędko kapitalizuje i przybiera oczywiście odpowiednie oblicze.

W krajach najbardziej zacofanych, tam, gdzie klasa agrariuszów w dużym stopniu się zachowała, znajduje się ona jeszcze po dziś dzień najbliższej steru władzy państwowej, a przeto najwyraźniej odzwierciedla interesy tej władzy. Tymczasem we współczesnym społeczeństwie klasowym autorytet państwowy winien, o ile to potrafi, w miarę możliwości opierać się na poważaniu całej ludności, bez różnicy klas. Rozumie się, że panowanie należy zgola nie do grup ludności i władza państwowa najściślej się styka z jedną jakąkolwiek bądź klasą: to jej jednakże nie przeszkadza, w celu podtrzymania swego wpływu, zajmować rzekomo stanowisko nadklasowe, być niby to sędzią naczelnym w sporach i waśniach klasowych. Lecz takie stanowisko można zachować tylko przy wysunięciu takiego sztandaru, który by się wznosił ponad wszelkie zatargi wewnątrz organizmu państwowego. Sztandar ten – to nacjonalizm, idea narodowa.

I oto mamy przed sobą dziwne zjawisko: ci sami feudalowie, którzy nigdy nie mieli najmniejszego pojęcia o „narodowej idei, misji, powołaniu”, obecnie występują jako pierwsi bojownicy tej samej idei, o której się dowiedzieli dopiero od burżuazji, swego dawnego wroga. Cud ten daje się wytłumaczyć wyłącznie przez wymuszone, rzekomo nadklasowe stanowisko agrariuszów. Ażeby nie wzbudzać niezadowolenia podległej im ludności, muszą oni być nadzwyczaj czujni na wszystko, co ma jakikolwiek pozór znaczenia ogólnonarodowego. Stąd pochodzi ta straszna, po prostu zdumiewająca przesada ich obraźliwości i drażliwości narodowej, ich czci

narodowej. Jest to stały, że tak powiemy, materiał wybuchowy nacjonalizmu; gotowy zawsze do wybuchnięcia przy najmniejszym, najsłabszym poruszeniu. Podczas epoki feudalnej uzbierało się wiele tradycji, których skład znajduje się u tych agrariuszów. I jakkolwiek, jakeśmy to widzieli, nacjonalizm w pierwszym okresie swego powstania i rozpowszechniania nie miał nic wspólnego z tradycjami, jednakże u wielkich agrariuszów tradycyjność spletała się z nacjonalizmem w gęstą nierozzerwalną sieć. A ponieważ jako przedstawiciel władzy politycznej są oni zawsze na widocznym miejscu wobec całego świata, to pływacy spostrzegacze częstokroć skłonni są do wnioskowania, jakoby nacjonalizm rzeczywiście w samej swej istocie identyczny był z tradycjami. Złudzenie to nie przysparza zaszczytu ich spostrzegawczości.

Wszystko to, co się mówi o „tradycyjności” nacjonalizmu, słuszne jest jedynie w stosunku do agrariuszów i ich licznych ideologów. Prawdą jest, że ten nacjonalizm na zewnątrz danej nacji jest agresywny i jest wiernym towarzyszem militarystyki; prawdą jest, że wewnątrz nacji jest on konserwatywny i widzi głównie swe zadanie w „zachowaniu podstaw państwa”. Prawdą jest, że dla przedstawicieli tego nacjonalizmu wszelkie niezadowolone podwładnych ubarwione jest kolorem antynarodowym, przybiera formy „zdrady”, „sprzedawczykostwa”. Prawdą jest, że ten nacjonalizm wmawia, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy „wrogiem wewnętrznym” a „wrogiem zewnętrznym”, skłonny jest do kwalifikowania pierwszego jako sprzymierzeńca drugiego, jako „buntownika”, „intryganta”.

W takich krajach, gdzie cała władza znajduje się w ręku burżuazji, a agrariusze, jakkolwiek jeszcze istnieją, usunięci są od steru rządów, nacjonalizm tradycyjnych agrariuszów ujawnia się w postaci bezsilnych zamachów reakcyjnych i zdążając do bliskiej mogiły, zaznacza swój smutny pochod nie mniej smutnymi awanturami. Takim jest nacjonalizm „agrariuszów” we Francji. Według liczby skandali można zawsze przeliczyć dni, jakie ma jeszcze do przeżycia. Tylko patrzeć, a pokryje go ziemia udeptana przez kapitał.

Nacjonalizm wielkiej burżuazji

Wielki kapitał nie zna tradycji. Jeżeli tedy nawet bywa nacjonalistyczny, to możemy z góry powiedzieć, że taki nacjonalizm będzie obcy wszelkiej wspólności z tradycją. Wielki kapitał już dawno przekroczył ciasne granice języka narodowego i skutego przez język rynku narodowego, i obecnie kroczy zwycięsko do nieobjętej przestrzeni rynku wszechświatowego. Przy zbycie swoich towarów wielka burżuazja nie jest ograniczona sferą rozpo-

wszechniania się języka narodowego, ponieważ nie wchodzi w stosunek bezpośredni ze spożywcą: spożywca rozmawia nie z fabrykantem, lecz ze sklepikarzem. Do usług fabrykanta, który nie zna żadnego języka oprócz swego rodzimego, śpieszą zawsze korespondenci i buchalterzy, którzy znoszą się z firmami cudzoziemskimi. Jeszcze słabiej niż wielki przemysłowiec związany jest z rynkiem miejscowym wielki finansista nakładający swoją rękę na cały bieg gospodarstwa społecznego. Wielka burżuazja nie prowadzi wewnętrznej polityki narodowej. Jej szowinizm dąży do zagarnięcia rynku światowego, ześrodkowuje się cały w dziedzinie polityki zewnętrznej i kolonizacyjnej; wielka burżuazja nie jest zwyczajnie nacjonalistyczna, lecz imperialistyczna (w angielskim pojęciu tego wyrazu); marzy ona o wszechświatowej potędze kapitału narodowego, chciałaby wyprzeć z rynku światowego wszystkie kapitały „obce” – ażeby otrzymać jak najwyższy zysk („procent”). Lecz bardzo rzadko operuje ona takimi subtelnosciami, jak „duch narodowo-kulturalny” itp. Jej umysłowi i sercu o wiele miłsze są bagnety, szrapnele i pancerniki. Bardzo mało wzruszają ją kwestie języka, wychowania narodowego, o wiele bardziej troszczy się o budżet wojska i marynarki. Poza tym burżuazja ta niemal wcale nie posiada ideologów pośród inteligencji, nikt nie zadaje sobie trudu sformułowania jej światopoglądu, jeżeli pominąć codzienną wielką prasę. Ta ostatnia wcale nie przebiera w środkach, gdy szerzy demoralizację szowinistyczną; pojęcia, jakimi usiłuje nadziać „dżyngoistyczną”⁷ publiczność, bierze ona z każdego arsenału nacjonalistycznego, bez względu na jego jakość; swoją broń felietonową kuje ona z zardzewiałych hełmów i panczerzy, które przywdziewali niegdyś przodkowie naszych agrariuszów. Ale w istocie swej, powtarzamy, grupa ta ze swoim specyficznym nacjonalizmem daleka jest od tradycji, jakkolwiek jest ona klasą panującą w teraźniejszości. O tym szczególnie winni pamiętać wszyscy przysięgli prokuratorzy nacjonalizmu: szczególnie ten poglądowo obala rozpowszechnione fikcyjne równanie: „nacjonalizm – tradycyjność – panowanie”.

⁷ Dżingo(izm) – napastliwy szowinizm, arogancki nacjonalizm, wojowniczy, krzykliwy, ksenofobiczny nacjonalizm połączony z wojowniczą polityką zagraniczną. Z języka angielskiego; pierwotnie zwolennik wojowniczej polityki brytyjskiej w stosunku do Rosji w 1878 r. Od słów by jingo! (u licha) występujących w szowinistycznej piosence G. MacDermotta popularnej w czasie wojny rosyjsko-tureckiej.

Nacjonalizm średniej i drobnej burżuazji (drobnomieszczaństwa)

Następnie idzie burżuazja średnia i drobna. Dla niej terytorium nie ma tego znaczenia obszaru ziemi jak dla agrariuszów; dla niej terytorium oznacza rynek konsumentów. Cały tedy jej nacjonalizm czerpie soki żywotne z interesów tego rynku, którego zakres odpowiada granicom panowania języka rodzimego. Kupujący musi rozmawiać tym samym językiem, co sprzedający. Stąd drobnomieszczanin zainteresowany jest w tym, ażeby jak najwięcej ludzi rozmawiało jego językiem. Ten typ nacjonalizmu jest dobrze wyjaśniony i opisany przez autonomistów (którzy zresztą popełnili błąd, wzięwszy go za wzór wszelkiego nacjonalizmu). Dlatego nie będziemy się długo nad nim zatrzymywali. Burżuazja ta jest główną podporą – oczywiście nie jedyną – tej polityki, która wszelkimi sposobami krępuje wolność języków obcych. Istotę narodowości upatruje ona w języku i we wszystkim tym, co z nim jest związane: w kulturze tradycyjnej, wychowaniu itd.

Niekiedy zdarza się, że wielcy agrariusze nacji panującej, pragnąc zagarnąć obszar ziemi, na których mieszka narodowość uciskana, dążą do zasymilowania jej ziemi; w tym celu przywdziewają maskę kulturträgerów (szerzycieli kultury), tłumią język tej nacji, którą chcieliby zasymilować, i krępują jej wychowanie. W tym szlachetnym przedsięwzięciu najlepszym ich sojusznikiem, promotorem misji „kulturtregerskiej” jest średnia i drobna burżuazja. Ażeby się o tym przekonać, trzeba tylko sobie przypomnieć fakty z polityki asymilarskiej na Śląsku Pruskim.

Ideologowie tej klasy posługują się tą samą frazeologią, co agrariusze, z którymi mają oni i tę cechę wspólną, że zajmując położenie środkowe pomiędzy dwiema głównymi klasami społeczeństwa, mają słabość do uważania siebie za stojących ponad niesnaskami klasowymi. Z drugiej strony trzymają się oni mocno tej stosunkowo niewielkiej własności, która jeszcze ocalała w ich ręku. Okropnie się lękają wszelkich wstrząśnień społecznych, gdyż grozi im to krachem i ruiną. Ich fetyszem jest porządek, ich zmorą – bunt. Z drugiej strony na ogół są oni bardzo rozżłoszczeni – jest to złość ludzi, którym grozi bezlitosny zły los ubożenia, a którzy nie umieją walczyć o swoją przyszłość, nie potrafią zajrzeć jej prosto w oczy. Wszędzie, we wszystkim niezwykłym, dziwnym, obcym roją im się spiski, podstępny, intrygi. Ciemny i niski ich widnokrąg umysłowy nie pozwala im się podnieść ponad powszechne kołtuństwo. W takich warunkach rozwinęły się wśród nich rozmaite przesady nacjonalistyczne i zabobony. „My” i „on”, „nasz” – „obcy: w więzach tego biegunowego przeciwieństwa rozpościera się cały ich nędzny widnokrąg. Wreszcie klasa ta – to jednost-

ki kłapiące się ciągłą konkurencją i gotowe jedna drugą utopić w łyżce wody; nie mają oni wspólnej płaszczyzny, gdzie stykałyby się interesy klasowe, nie posiadają miejsca dla świadomości k l a s o w e j, wskutek czego z tym większą siłą ujawnia się u nich świadomość n a r o d o w a, są oni podporą porządku i prawowitości, są też gotowi zaciekle bronić każdego ustroju istniejącego.

I to środowisko stwarza również swoje „ideały”, żywi swoje nędzne pragnienia – ale o tym nie będziemy się tu rozwodzić. Idzie nam głównie o to, że burżuazja średnia i drobna, będąc bezpośrednio zainteresowaną w ochronie rynku wewnętrznego, dzięki temu ubocznie popiera również szowinistyczną politykę wewnętrzną i zewnętrzną agrariuszów. Roli samodzielnej ten marny typ nacjonalizmu nie gra i gdy traci potężnego sprzymierzeńca w osobie agrariuszy, skazany jest na zwyrodnienie. Im bardziej się deklaruje ta zwarta masa mieszczańska, im więcej jednostek oddaje ze siebie z jednej strony proletariatu, z drugiej wielkiej – burżuazji, tym prędzej wymiera także ten suchotniczy typ nacjonalizmu.

Niektóre grupy średnio- i drobnomieszczańskiej inteligencji, mianowicie te, co się popisują na polu kultury narodowej – nauczyciele, historycy i inni literaci, malarze, śpiewacy – skłonni są do formy pokojowej, do niewojowniczej formy statecznego, grzecznego „kulturalnego” nacjonalizmu. Spotykamy u nich dość szeroko rozpowszechnione przekonanie, że każda nacja ma prawo do samookreślenia, nie marzą oni o zniszczeniu wszystkich innych narodów, nie mają zamiaru nikogo pochłaniać. Będą postępowi – niekiedy nawet radykalni – w polityce wewnętrznej zastosują ten postęp również w stosunku do obcolemieńców.

Lubią jednakże i woła „swoje” niż obce, żywią pewne szczególne uwielbienie dla kultury rodzimej. Nie mają zarozumiałości narodowej, mają jednak narodową dumę. Ci z nich, co są najbardziej umysłowo rozwinięci i postępowi, nie negują także struktury klasowej społeczeństwa, ale mało się nią interesują, gdyż w ogóle nie lubią walki i szczęku broni. Zachowały się w nich pierwotne nastroje nacjonalizmu burżuazyjnego z okresu przedrewolucyjnego; zastygły w nich tradycje demokratyczne nacjonalizmu „ludowców”. Typ ten, jak wskazaliśmy, nosi także nazwę nacjonalizmu „duchowego”.

Podczas gdy agrariusze i włóczęga się za nimi masa mieszczańska wygłasza napuszone frazesy o wszelakich fikcjach kulturowo-narodowych, nie zastanawiając się nad ich treścią, to wspomniani ideolodzy przeciwnie, poddają te fikcje, w które i oni święcie wierzą, subtelnej, częstokroć nawet owocnej, jakkolwiek bynajmniej nie krytycznej, lecz dogmatycznej analizie i tworzą rozmaite cudaczne teorie nacjonalistyczne. Temat we

wszystkich tych odmianach pozostaje ten sam: narodowa „kultura”, ale desenie rozmaite, zależnie od gustu danego myśliciela.

Dotychczas badaliśmy nacjonalizm klas posiadających, przy czym jak się okazuje, jest on dość rozmaity. Oczywiście pomiędzy agrariuszami, burżuazją wielką, średnią i drobną nie można przeprowadzić wyraźnej linii demarkacyjnej nawet pod względem ekonomicznym; tym trudniej jest uczynić to pod względem „ideologii” nacjonalistycznej. Są niezliczone i nieuchwytnie odcienie zbliżające jeden typ nacjonalizmu z drugim, a które nieuważne oko może wziąć za jedną całość. Ale materialistyczne pojmowanie dziejów uczy nas rozróżniać odcienie i podstawy, rozczłonkować to, co dla wzroku powierzchownego wydaje się zlanym w jedną całość.

Nacjonalizm proletariatu

Nie należy popełniać ogólnie rozpowszechnionego błędu i sądzić, jakoby proletariatu znajdował się poza stosunkiem do posiadania narodowego, a przeto był pozbawiony uczuć i interesów narodowych. Na proletariacie odbija się również w ten lub ów sposób układ warunków życia produkcyjnego – gdyż w ogóle na zewnątrz tych warunków nie znajduje się żadna klasa społeczeństwa. Zapomnijmy o gołosłownych bardzo niebezpiecznych głupstwach, które zazwyczaj kursują wśród publiczności przodującej w tym względzie.

Pamiętajmy, że jeżeli ogólna podstawa warunków produkcyjnych – terytorium – ma dla agrariuszów znaczenie własności ziemskiej [jako] oparcia dla potęgi politycznej, a dla klas średnich społeczeństwa – znaczenie rynku konsumpcyjnego, jeżeli formy obronne posiadania narodowego stanowią dla klas tych odpowiednią wartość – to i dla proletariatu terytorium posiada również swoje znaczenie, mianowicie *t e r e n u p r a c y*, a jego formy obronne odpowiednią wartość.

Nie możemy tu mówić szczegółowo o kwestiach, jakie się w tym stykają, z braku miejsca, ale coś niecoś musimy tu wytłumaczyć. Robotnik, choćby był aniołem w postaci ludzkiej (jak nas na rozmaite nuty zapewniają agitatorzy-demagogi), jednakże musi jeść, a więc do tego musi – więcej niż ktokolwiek bądź inny – pracować; brak pracy to dla niego rzecz nader dojmująca. Musimy też zaznaczyć, że nawet Marks uznawał fakt *k o n k u r e n c j i* pomiędzy robotnikami. W przewidywaniu, że oponenci udawać będą, że nic o tym nie wiedzą, radzimy im uważnie przeczytać ostatnie stronicę z *Nędzy filozofii* – mianowicie o konkurencji z powodu terenu pracy. U robotników zupełnie dzikich rzecz dochodzi do bijatyk między robotnikami miejscowymi a robotnikami z innego miasta, choćby

to byli krajowcy; ale i robotnicy bardziej kulturalni nie są wolni od uczuć konkurencyjnych wyższego rzędu. Nie będą się oni oczywiście bili z robotnikami zamiejscowymi, ale napływ obniżających cenę cudzoziemców zbyt boleśnie dotyka ich interesów, ażeby mogli zachowywać się obojętnie. Ludzie, których zdolności myślicielskie są z gruntu zatrute gadaniną partyjną lub raczej wulgarną agitacją, uważać to zapewne będą za bluźnierczy zamach na ich najświętsze zasady, jeżeli im przytoczymy fakty potwierdzające te słowa. Ale czy potrzebne są dowody bardziej przekonujące niż na przykład ten, że gazeta monachijska Vollmara bije na alarm za każdym razem, gdy przedsiębiorcy bawarscy dają pracę Włochom zamiast Niemcom. A wszakże Vollmar stoi na czele olbrzymiego stronnictwa i nie bacząc na to, iż jest rewizjonistą, jest bardzo mile widzianym towarzyszem, powiedzmy, na zjeździe partyjnym w Jenie. Lub weźmy politykę rządów australijskich względem imigrantów – toć jasnym jest, że te ograniczenia wjazdu czynione są nie w interesie kapitału, lecz pracy⁸.

Nie mówimy już o zachowaniu się proletariatu amerykańskiego względem kulisów chińskich. Jeżeli ciasne doktrynerstwo nie chce się liczyć z tym wszystkim, to trudno się spodziewać, aby jego niewinność umysłowa została zachwiana przez wskazanie na to, że nawet teoretycy partyjni zmuszeni są coraz bardziej darzyć wagą kwestię narodową, z czego oczywiście dobitnie wypływa, że i proletariatowi nie jest obcą ta przeklęta

⁸ Przykład rządów australijskich jest bardziej przekonujący, prostszy co do swego składu aniżeli polityka rządów angielskiego i północnoamerykańskiego. W Australii i Nowej Zelandii robotnicy mają ogromny wpływ na politykę, natomiast w Anglii i w Stanach Zjednoczonych żadnego. Jasnym jest wszakże, że i w tych ostatnich dwóch krajach robotnicy są mocno zainteresowani w ograniczaniu wjazdu imigrantów. Gdyby jednak robotnicy nie znajdowali poparcia w innych klasach społeczeństwa Anglii i Stanów Zjednoczonych, w klasach bardziej wpływowych, nie udałoby im się przeprowadzić o własnych siłach ograniczenia wjazdu imigrantów. W ograniczeniu wjazdu imigrantów są zainteresowani: 1) drobna burżuazja handlowo-przemysłowa, ponieważ znaczna część imigrantów, nie znajdując pracy w warsztatach, zmuszona jest zabierać się do handlu i rzemiosła i wytwarza konkurencję miejscowym sklepikarzom i rzemieślnikom; 2) wielcy i średni przedsiębiorcy, którzy cierpią wskutek konkurencji warsztatów chałupniczych, do których główny kontyngent robotników rekrutuje się spośród imigrantów; gdyby nie było imigracji, nie byłoby też tej nieuchwytniej konkurencji, która nie poddaje się żadnej reglamentacji; 3) bezrobotni i niebezpieczni robotnicy niefachowi cierpiący najsilniej i najbliższej wskutek napływu bezrobotnych imigrantów. Protest wjazdu trade-unionistów przeciwko Alien-bilowi [prawu przeciwko imigracji] niczego nie dowodzi, ponieważ trade-uniony składają się właśnie z robotników wykwalifikowanych [fachowych] i zabezpieczonych; tacy stanowią najnieznaczniejszą część ogólnej ludności robotniczej Anglii i ich interesów uprzywilejowanej garstki nie należy utożsamiać z interesami całej masy robotniczej.

kwestia. Najbliższa jednakże płaszczyzna, na której może się odbyć zektnięcie robotnika z kwestią narodową, jest terytorium jako teren pracy. Są inne, należące do tejże dziedziny interesy robotnika. Są to interesy kulturalne, sprawy języka, wychowania, literatury. Wszystko to ma znaczenie jedynie jako środek rozwoju świadomości klasowej; ale ta ostatnia otrzymuje swój pokarm rzeczywisty nie w „kulturze”, lecz w procesach walki. Walka zaś odbywać się może jedynie tam, gdzie robotnik pracuje, to jest gdzie już zajął pewien teren, ale im bardziej chwiejne jest jego położenie na tym terenie, tym mniej jest gruntu dla walki planowej. Dopóki robotnik nie zajął terenu, nie może prowadzić walki; dlatego też w jego interesach bezpośrednich leży bronienie swego terenu. Z którejkolwiek strony podejmiemy do kwestii narodowej w tej formie, w jakiej istnieje ona dla proletariatu, jeśli nawet zrazu natrafimy na potrzeby kulturalne, w dalszym ciągu jednak przenikniemy do podstawy materialnej, to jest do kwestii terenu pracy i pola strategicznego, czyli terenu walki⁹.

Ponieważ wszystkie interesy narodowe proletariatu stosują się do terytorium jedynie jako do strategicznego terenu pracy, to nacjonalizm proletariatu można określić jako lokalizm.

Dopóki robotnicy danej nacji jeszcze nie zabezpieczyli sobie swojego terenu, dopóty kwestia p r a c y ma dla nich znaczenie bardziej palące niż kwestia w a l k i. Jasnym jest, że kwestia p r a c y ma znaczenie nie czysto klasowe, lecz narodowe, robotnik angielski broni swego terenu nie przeciwko zamachowi kapitalisty, lecz przeciwko przyjezdnemu robotnikowi. Dopóki tedy nie jest zabezpieczony narodowy teren pracy, kwestia narodowa przeważa czysto-robotniczą. Dlatego – po pierwsze, p r o l e t a r y z u j a c e się m a s y, poszukujące pracy, według reguły ogólnej (z wyjątkiem wypadków rzadkich, nad którymi nie tu miejsce na rozwozenie się) nie są podatne do uświadomienia klasowego i nastrojone są tylko nacjonalistycznie; po wtóre, świadomość klasowa nawet p r o l e t a r i a t u k u l t u r a l n e g o mocno się zaciemnia przez narodową w tych wypadkach, gdy ten musi bronić swego terenu pracy. Nieustanne przychodźstwo robotników cudzoziemskich do Anglii i Stanów Zjednoczonych

⁹ Niektórzy autonomiści (bundowcy) zupełnie nie w duchu materialistycznym ignorują tę podstawę materialną proletariackiej kwestii narodowej i całą jej istotę sprowadzają do kultury jako środka rozwoju świadomości klasowej. Nie dbać o walkę, nie mając terenu – nie mówiąc o terenie – jest niedorzecznością. W każdym razie nie w kulturze winien materialista historyczny upatrywać realną treść kwestii społecznej. W tym tkwi grzech pierworodny takiego autonomizmu, jawny wskaźnik jego bankructwa.

Ameryki Północnej i wiecznie stąd grożące niebezpieczeństwo angielskiemu i amerykańskiemu terenowi roboczemu, silnie zaostrzając świadomość narodową robotników miejscowych, tym samym tamują rozwój ich uświadomienia klasowego. Jest to jedną z przyczyn tego, że ruch robotniczy nie wyszedł tam jeszcze z ram trade-unionizmu.

Prawowiernym dogmatykom marksizmu nie udawało się dotychczas wytłumaczyć dziwnego faktu zacofaństwa proletariatu angielskiego i amerykańskiego; fakt ten, trzeba przyznać, utkwiał im kością w gardle; rozbijała się oń wszystkie popolite wierzenia marksizmu. Faktu tego nie tłumaczyła z a s a d y marksizmu, bo mało jest on związany z e s t o s u n k a m i wytwarzania, o których marksiści jedynie myślą; nie, dla wytłumaczenia go trzeba przywołać lekceważone z a s t r z e ż e n i a marksizmu, trzeba się zwrócić do analizy w a r u n k ó w angielskiego i amerykańskiego życia produkcyjnego, trzeba głębiej i uważniej traktować kwestię narodową, trzeba się raz zdecydować na ciśnięcie w kął wulgarnych przesądów. I trzeba nareszcie zrozumieć, że świadomość klasowa nie może rozwijać się normalnie tam, gdzie nie jest rozwiązana kwestia narodowa w jakiejkolwiek bądź formie istniejąca.

Oto są najprostsze momenty klasowe kwestii narodowej. Teraz spróbujemy w kilku rysach zasadniczych nakreślić jej obraz ogólny.

Wnioski

W okresie feudalnym wśród rozmaitych stosunkowo zamkniętych zbiorowości warunków wytwarzania ukształtowały się n a r o d y [o] stosunkowo-określonych rysach fizjonomii narodowej i charakteru i wraz z rozwojem kapitalizmu w łonie gospodarstwa feudalnego ujawniła się p o d w ó j n a materialna i gospodarczo-ekonomiczna niewspółmierność. Z jednej strony nie odpowiadały dojrzałe nowe s i ł y p r o d u k c y j n e zastygłym feudalnym s t o s u n k o m wytwarzania, ta niewspółmierność była najbardziej dotkliwa dla burżuazji, dla stanu trzeciego, który też wziął na siebie inicjatywę usunięcia jej. Niewspółmierność między siłami produkcyjnymi a stosunkami wytwarzania powoduje k w e s t i e s o c j a l n e i rozwiązuje się przez wyzwolenie uciskanej klasy. Zostało to właśnie dokonane przez rewolucję francuską. Z drugiej strony tenże ustrój feudalny, rozdrabniający narody i ich terytoria niezliczonymi przegródkami pańszczyźnianymi, wywołał niewspółmierność pomiędzy dojrzewającymi s i ł a m i p r o d u k c y j n y m i kapitalizmu a zastygłym systemem w a r u n k ó w wytwarzania: niewspółmierność ta była również dotkliwą dla wszystkich klas ówczesnego społeczeństwa i stwa-

rzała pozór harmonii ogólnonarodowej; z tej złudnej harmonii były wyłączone jedynie klasy panujące owego czasu. Wszelka sprzeczność pomiędzy dążącymi do rozszerzenia siłami produkcyjnymi i skuwającymi je warunkami wytwarzania wywołuje kwestie narodowe i może być rozwiązana jedynie przez wyzwolenie uciskanego narodu. W okresie rewolucji francuskiej wszystkie klasy uciskane czuły się jednym narodem uciskanym przez szczyty społeczne, przy czym nacjonalizm jako taki po raz pierwszy ujawnił się nie w polityce zewnętrznej klas panujących, lecz właśnie w polityce wewnętrznej klas uciskanych. Dopiero w następstwie nacjonalizm we współczesnym tego słowa znaczeniu został przeniesiony do polityki zewnętrznej.

Wkrótce po zwycięstwie odniesionym przez zmężniały kapitał nad pańszczyzną okazało się, że rozszerzenie jego sił produkcyjnych napotyka na przeszkodę już nie tylko ze strony stosunków wytwarzania wewnątrz stosunkowo-zamkniętych zbiorowości warunków wytwórczości. Każdy organizm społeczny, dążąc naturalnie do rozszerzenia sfery swej wytwórczości, natrafia na opór organizmów sąsiednich. W ten sposób rozwój gospodarstwa kapitalistycznego wysunął na porządek dzienny kwestię narodową we współczesnym znaczeniu tego słowa; on też przekształcił dawne narody na współczesne nacje, stworzywszy podstawę do świadomości pokrewieństwa na gruncie ogólnej przeszłości dziejowej, to jest na gruncie ogólnych warunków życia produkcyjnego. Kwestia narodowa, mając swe źródło we wzajemnym nacisku stosunkowo zamkniętych organizmów socjalno-ekonomicznych, ujawnia się w zjawiskach konkurencji narodowej. Konkurencja pochodzi nie z jakichś złych i egoistycznych zamiarów klas panujących, lecz z konsekwentnej dążności gospodarstwa kapitalistycznego do rozszerzania się. Dlatego też uczucia powstające na gruncie tej konkurencji przedstawiają się ludziom przesiąkniętym tymi uczuciami jako coś wolnego od wszelkiej łączności z życiem materialnym. Jednostka, nosicielka narodowych interesów i emocji, nie widząc głębokiej podstawy ekonomicznej tych uczuć, utracą świadomość ich uzasadnienia – i uczucia narodowe mają charakter uczuć niemających ani powodu, ani korzyści. Dobór psychiczny działający w środowisku jednostek wzmacnia za uczuciami narodowymi ten ich charakter bezpodowody. Na tym gruncie wyrastają i rozgałęziają się cudaczne ideologie nacjonalistyczne, które z racji antagonizmu zasadniczego, istniejącego pomiędzy świadomością klasową a narodową, mają tendencję do przytępienia i zaciemniania świadomości klasowej.

Gospodarka kapitalistyczna przyniosła ze sobą kwestię narodową nie tylko dla burżuazji, lecz i dla wszystkich klas społeczeństwa, gdyż wszystkie one w tej lub innej formie stykają się z konkurencją narodową i dla nich wszystkich terytorium, ta podstawa warunków wytwórczości, ma swoje znaczenia przez tę lub inną ze swych stron.

Badacze ignorujący rolę warunków wytwarzania, przykuwający swój wzrok jedynie do jej stosunków, nie są w stanie zrozumieć kwestii narodowej. Dla nich pozostać musi nierozwiązalną tajemnicą następująca jawna sprzeczność gospodarki kapitalistycznej: z jednej strony występuje ona w charakterze międzynarodowego burzyciela wszystkich rozgraniczeń warunków i narodów, podkopującego wszystkie tradycje; z drugiej strony sama zaostrza walkę narodową i wzmacnia świadomość narodową. W jaki sposób jest to możliwe, aby jednocześnie z rozpadnięciem się całości stosunków i zbliżeniem ekonomicznym organizmów społecznych stanowiących ludzkość współczesną dokonywało się jawne zaostrzenie się kwestii narodowej i rozwój ruchów narodowych? Oto jest pytanie, na które nie dając odpowiedzi, materialista historyczny musi się płać w sprzecznościach bez wyjścia lub ugrzęznąć w oportunistycznym krótkowzrocznym doktrynerstwie. *Hic Rhodus, hic salta!* Kautsky już niejednokrotnie próbował przeskoczyć przez to zagadnienie, ale musiał przy tym zawsze zdradzić swój światopogląd materialistyczny. Zresztą trzeba przyznać, że w szeregu artykułów poświęconych kwestii narodowej Kautsky stopniowo się zbliża do tej teorii, którą my tutaj wykładamy. Dla tej teorii odpowiedź na zagadkę wyżej przytoczoną jest zupełnie jasna. Zważywszy, że ludzkość podzielona jest na grupy żyjące w rozmaitych stosunkowo-zamkniętych zbiorowościach warunków produkcyjnych, zrozumiemy, że samorzutnie właściwe kapitałowi dążenie do rozszerzenia się musi wywołać tarcie pomiędzy tymi stosunkowo-zamkniętymi grupami. Sama tendencja kapitału do umiędzynarodowienia wytwórczości powołuje do życia kwestię narodową. Jedna strona wyżej wspomnianej sprzeczności jest dla nas p r z y c z y n ą, druga – skutkiem. Jest to jedna z tych sprzeczności, w które tak obfituje gospodarka współczesna.

Kwestia narodowa, jak również przekształcenie się narodów w nacje jest rezultatem kapitalistycznego sposobu produkcji. Stąd sam przez się wypływa wniosek, że w a l k a narodowa powinna zniknąć razem z w a l k ą klasową. Ale taki wniosek byłby przedwczesny. Za jeszcze bardziej pośpieszne i ryzykowne każdy badacz poważny uznać musi twierdzenie opiewające, że jednocześnie z r ó ż n i c a m i klasowymi ustaną także r ó ż n i c e narodowościowe. Zatrzymać się nad tą kwestią nie mam zamiaru, gdyż jest to pytanie nadające się tylko do zgadywania, a przy

tym całkiem jałowe. Dla nas kwestia narodowa jest zadaniem dnia dzisiejszego; a co będzie po upływie stuleci, czy nacje ocaleją, czy też wzajemnie się zleją, tego przesądzać nie możemy i wcale się o to nie niepokoiśmy.

U narodów wolnych, nikogo nieuciskających i przez nikogo nieuciskanych, nacjonalizm jako dążność do rozszerzania swej sfery produkcyjnej znajduje się, jak już powiedzieliśmy, w stanie energii potencjalnej. Ale przy pierwszej możliwości stworzonej przez jakąś koniunkturę okoliczności energia ta zamienia się w kinetyczną, w stan czynny. Najszybciej wychodzą z równowagi klasy panujące, gdyż mają one nieuniknioną tendencję do zagarnięcia rynku światowego albo też do rozszerzenia wewnętrznego rynku konsumpcyjnego. W chwilach takiego zakłócenia równowagi uczucia nacjonalistyczne, tlejące się dotąd niewinnym ognikiem, wybuchają wszechpożerającym płomieniem. Jego nacjonalizm wynika z dążenia do rozszerzenia własnego rynku, przybiera on charakter agresywny, świadomie – najezdniczy. Za środek służy mu polityka zdobywcza oraz asymilacja przymusowa.

Proletariat i proletaryzujące się masy, jak wiadomo, nie mają prawie żadnego wpływu bezpośredniego na politykę międzynarodową. Dążność do rozszerzenia rynku roboczego i terenu pracy nie może się ujawnić w polityce zdobywczej. Jedynym środkiem rozszerzania jest imigracja do obcych krajów. Wyparty ze swej sfery warunków życia wytwórczego wędrujący robotnik nie czuje głębokiej łączności z ojczyzną i gdyby nie okoliczności uboczne, tradycyjne wychowania oraz węzły pokrewieństwa z pozostałymi w domu rodakami, emigrujący robotnik nie ujawniałby nawet tych nędznych resztek przywiązania do ojczyzny, jakie się w nim niekiedy i to w sposób bardzo niewinny przejawiają. Masy emigrujące, włączając się po świecie w poszukiwaniu pracy same nie prowadzą żadnej polityki narodowej. Co innego trzeba powiedzieć o proletariacie tych krajów, dokąd się emigranci skierowują. Tutaj ujawnia się już dążenie do obrony swego terenu pracy i w związku z tym zaostcza się świadomość narodowa, przybierając u proletariatu wolnych narodów dosadnie zaznaczony charakter zacepnoodporny antyalienizm. To samo, lecz jeszcze w silniejszym stopniu, ujawnia się w nastroju i zachowaniu się miejscowych proletaryzujących się mas, które jeszcze bardziej niż proletariat zainteresowane są w nietykalności narodowego terenu pracy. Widzimy, po pierwsze, że dla proletariatu kwestia narodowa w istocie swej zlewa się z kwestią imigracyjną i emigracyjną, w czym odzwierciedla się charakter miejscowy nacjonalizmu proletariackiego; po drugie, u narodów wolnych, przez nikogo nieuciskanych, nacjonalizm ujawnia

niezmiernie różnorodne odmiany zależnie od tego, czy przejawiają go klasy panujące, czy też podległe.

W oświetleniu o wiele bardziej jednorodnym występuje nacjonalizm u narodowości uciśnionych. Te ostatnie znajdują się zawsze w warunkach *n i e n o r m a l n y c h* życia produkcyjnego. Warunki wytwarzania, jak już wspomnieliśmy wyżej – są nienormalne w tym wypadku, gdy nie istnieje lub jest uszczuplane terytorium i jego formy obronne – niepodległość polityczna, wolność języka i rozwoju kulturalnego. Takie warunki nienormalne, jak widzieliśmy, zespalały interesy członków nacji. Wskutek nacisku zewnętrznego, wypaczającego i dezorganizującego wpływ warunków wytwarzania, same te warunki i walka klasowa skrępowane są w swoim rozwoju, gdyż skrępowany jest prawidłowy przebieg procesu produkcji. Antagonizmy klasowe nienormalnie się przytępiają, a z tym większą siłą występuje solidarność narodowa. Niezależnie od odrębnych interesów każdej poszczególnej klasy pogwałconych przez ucisk z zewnątrz, niezależnie od tego, że burżuazja skrępowana jest na rynku, a proletariatusz pozbawiony jest wolności rozporządzania swoim terenem, ucisk daje się odczuwać wszystkim jednostkom nacji i wszystkie one nadto czują i rozumieją, że jest to ucisk narodowy, że pochodzi od obcej nacji i skierowany jest przeciwko ich narodowości jako taki. Język na przykład, już tu zyskuje znaczenie o wiele wyższe niżeli zwyczajnego środka ochrony rynku. Gdy krępowana jest wolność języka, człowiek uciskany tym bardziej się do niego przywiązuje jako do wartości samej w sobie. Albowiem kwestia narodowa dla narodu uciskanego mocno się oddziela od łączności z jego podstawą, z warunkami materialnymi życia produkcyjnego, wymogi zaś kulturalne zyskują znaczenie samoistne, wszyscy członkowie nacji zainteresowani są w *w o l n o ś c i n a r o d o w e g o s a m o o k r e ś l e n i a*. Te grupy narodowości uciśnionej, które z jakiegokolwiek powodu związane są z tradycyjnością – takimi są warstwy średniej burżuazji, najbardziej zaś duchowieństwo, agrariusze działacze narodowego wychowania i literatury narodowej – ubarwiają także tradycyjność kolorem narodowym. Ale najgłówniejszym czynnikiem wyzwolenia narodowego jest nastrój tych warstw i inteligencji. I oto jeżeli te ostatnie stoją na dostatecznej wysokości rozwoju umysłowego, jeżeli one same uwolniły się od ciasnych ram widnokregu tradycyjnego, wtedy i ich nacjonalizm wyrasta ponad tradycję i zyskuje charakter czysty, *r e a l n y*. Proces wyzwoleńczy w istocie swej nie jest nacjonalistyczny, lecz nacjonalny, u żywołów przodujących nacji uciśnionej rozwija się *n a c j o n a l i z m r e a l n y*, który nie marzy o zachowaniu tradycji, nie przesadza ich, nie łądzi się fikcyjną jednością nacji, nie czyni swych ideałów dla nikogo obowiązującymi i wyraźnie ro-

zumiejąc ugrupowanie klasowe społeczeństwa, nie zatuszowuje niczyich interesów realnych.

Nacjonalizm realny jest to mianowicie ten typ, który nie zaciemnia świadomości klasowej. Spotyka się on tylko w środowisku żywiołów produkujących nacji uciśnionych.

Za cel swój stawia on realne wyzwolenie nacji, normalizowanie jej warunków i stosunków wytwarzania, tworzenia realnych materialnych warunków niezbędnych dla rzeczywistej wolności narodowego samookreślenia. Warunki zaś te są podwalinami form obronnych posiadania narodowego. Nacjonalizm realny pragnie umożliwić nacji swobodne rozporządzanie swoim samoistnym dobytkiem narodowym. Gdy cel ten będzie osiągnięty, zadanie nacjonalizmu realnego jest wypełnione i na miejscu dawnej solidarności interesów narodowych w pewnych stosunkach wyzwoleńczych, solidarności wymuszonej i nienormalnej znowu występuje w formie jaskrawej zdrowa struktura klasowa i walka klasowa.

Warstwy postępowe nacji uciskanej, te, które znajdują się na samym wierzchu fali rozwoju, te, które najdalej patrzą – żywią nastrój nacjonalizmu realnego.